OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków Piątek 11 Listopada 1932 | Nr. 314

Wszyscy musimy ratować bezrobotnych!

Naczelny Komitet Pomocy Bezrobotnym przedstawił prasie plan pomocy głodnym i zziębniętym

Wczoraj o godzinie pierwszej odbyło się w Prezydjum Rady Ministrów pierwsze posiedzenie organizacyjne Naczelnego Komitetu Funduszu Bezrobocia. Posiedzenie zagaił premjer Prystor.

Przemówienie p. premjera Prystora

„Naczelny Komitet, powołany został do przeprowadzenia akcji łagodzenia skutków bezrobocia, podobnie jak to było w roku zeszłym. Pracy tej, którą Panowie podjąć mają obecnie, przypisuję bardzo wielkie znaczenie. Nie wydaje się, by w ciągu najbliższego sezonu sytuacja gospodarcza mogła się znacznie poprawić, będziemy więc musieli nieść na sobie te ciężary, które niesiemy dzisiaj.

Największym i najcięższym z tych ciężarów jest brak pracy. Brak pracy jest klęską i to klęską społeczną. Społeczeństwo winno przeto wydobyć z siebie wszystkie wysiłki żeby, jeżeli nie przezwyciężyć tę klęskę, to w każdym razie złagodzić jej skutki.

Społeczeństwo nasze znane jest ze swej wrażliwości na dolę ludzką i ze swej ofiarności. Ofiarności tej są rozmaite rodzaje. W tym wypadku najbardziej pożytecznym i skutecznym rodzajem ofiarności byłoby dostarczenie pracy. Niestety, wszystkim dostarczyć pracy niema sposobu. Należy jednak w tym kierunku robić również wysiłki: czy to drogą dzielenia pracy, czy też drogą powiększenia stanu zatrudnienia.

W zeszłym roku w kierunku zwiększenia ilości pracy ówczesny komitet zrobił dość dużo. I w tym roku Komitet nie powinien zaniedbywać tego zagadnienia.

Jeżeli mówiliśmy o ofiarności społeczeństwa, to muszę przyznać, że ta ofiarność w zeszłym roku była duża i trzeba uchylić przed nią czoła. Muszę zwłaszcza zwrócić uwagę na to, że warstwy najbezpośredniej zainteresowane, t. j. robotnicy i pracownicy, najbardziej jednak przyczynili się swą ofiarnością do zmniejszenia, do złagodzenia skutków tego bezrobocia.

Uważam, że sfery posiadające powinnyby w tym roku wytężyć znacznie więcej swe wysiłki i nie powinny zwalać całego ciężaru swej ofiarności na przymusowe opłaty, które ustawowo zostały ustalone. Mam nadzieję, że potrafią Panowie pobudzić najszersze koła społeczeństwa do wypełnienia w miarę możności tych zadań, które stoją przed nami; będzie to nietylko w interesie rządu, ale i całego społeczeństwa.

Po przemówieniu premjer powołał na przewodniczącego b. min. Klarnera, prezesa Naczelnego Komitetu Funduszu Pomocy Bezrobotnym.

Fundusz Pomocy Bezrobotnym został utworzony na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 23 sierpnia b. r. Celem tego funduszu jest przyjście z pomocą tym masom bezrobotnym i ich rodzinom, które nie korzystają z żadnych zasiłków ustawowych. Rozporządzenie, ustanawiające Fundusz, przewiduje również pewne źródła dochodowe dla niego. Są to mianowicie specjalne dopłaty do rachunków od komornego, przedstawień widowiskowych, elektryczności i gazu i t. p. Niezależnie od tego Fundusz liczy na pomoc społeczną.

Fundusz Pomocy Bezrobotnym będzie zasadniczo posiadał tę samą zasadę organizacyjną co ub. r. Naczelny Komitet. A więc akcja pomocy będzie jeszcze bardziej zdecentralizowana, aniżeli poprzednio i będzie się przedewszystkiem opierała na organizacjach lokalnych. Na czele komitetów wojewódzkich będą stali wojewodowie. Do pracy tak w Naczelnym Komitecie Funduszu, jak i w komitetach lokalnych będzie przyciągnięty czynnik społeczny. Opierając się na doświadczeniach ub. r. będzie można obecnie wiele rzeczy jeszcze lepiej przeprowadzić.

Plan akcji Funduszu przedstawili prezes Klarner i wiceprezes Jurkiewicz. Naczelny Komitet zużył zeszłego roku na pomoc dla bezrobotnych około 42 miljonów złotych. Na sumę tę złożyły się: 20 mil. — pomocy rządowej, pozostałość ze źródeł społecznych. Pomoc gotówkowa wyniosła około 18 miljonów i mniej więcej tyleż pomoc w naturze.

W okresie największego nasilenia bezrobocia w lutym b. r. z pomocy Naczelnego Komitetu korzystało 800.000 osób oraz dokarmiano w szkołach 400 000 dzieci.

W nadchodzącej zimie rozmiary pomocy będą oczywiście musiały być większe, gdyż kryzys poczynił dalsze i szersze spustoszenia.

P. Klarner i Jurkiewicz, odpowiadając na pytania przedstawiciela naszego pisma, oświadczyli, iż obliczając teoretycznie, przewidują obrót z 55 mil. zł. Wobec spadku cen oraz zabezpieczenia sobie przez Fundusz możliwości nabywania produktów po cenach jak najniższych, zasięg korzystających z pomocy Funduszu będzie znacznie szerszy. Z ustawowo przewidzianych źródeł Fundusz oblicza dochód 30 mil., zaś pozostałą sumę uzyska od społeczeństwa w postaci dobrowolnego opodatkowania się, względnie darów w naturze.

Fundusz zamierza rozpocząć akcję z nastaniem zimy t. j. między 15 listopada a 15 grudnia b. r. Wobec tego, że Fundusz nie dysponuje w tej chwili jeszcze większą sumą, rząd zaliczkowo przekazał Funduszowi na pierwsze trzy miesiące 15 milj. zł. t. j. po 5 milj. zł. miesięcznie. Rozdawnictwo kartofli, którą to akcję prowadzi się niezależnie od innego rodzaju pomocy, jest już na ukończeniu.

Pomoc węglowa zostanie również w bieżącej zimie utrzymana. W ub. roku Naczelny Komitet rozdzielił 103.000 tonn. Część tego węgla pochodziła jako ofiara ze strony przemysłowców węglowych, reszta była zakupiona przez Komitet. Jak na wczorajszem posiedzeniu informował wojewoda śląski dr. Grażyński, przemysłowcy węglowi obiecali dać 20 tys. tonn.

Główną formą pomocy Funduszu będzie pomoc żywnościowa. Będzie ona udzielana w postaci żywności surowej i gotowanej. Na wyraźne pytanie przedstawiciela naszego pisma p. p. Klarner i Jurkiewicz podkreślili, że uważają zasadniczo pomoc w naturze za odpowiedniejszą formę aniżeli gotowe potrawy. Należy jednak liczyć się z warunkami lokalnemi oraz z tem, że dla kawalerów, samotnych albo rodzin mieszkających kątem gotowana potrawa jest jedyną możliwą i odpowiednią pomocą.

Podczas dyskusji, która rozwinęła się po powyż. przemówieniach zabierali głos m. in. ks. prof. Wóycicki, który zwrócił uwagę na konieczność wyodrębnienia akcji dla młodocianych oraz woj. Grażyński, który omawiał sprawę świetlic, ogródków działkowych oraz pól dla bezrobotnych.

Strajk w Berlinie zlikwidowany

BERLIN. (P.A.T.). Strajk w berlińskich towarzystwach komunikacyjnych zlikwidowano ub. nocy. Wszyscy pracownicy stawili się wczoraj rano do zajęcia.

W ciągu dnia dyrekcja wypowiedziała miejsce dalszym 1.500 pracownikom przedsiębiorstw komunikacyjnych. Niezależne związki zawodowe interwenjować mają na rzecz ponownego przyjęcia wydalonych.

Między komunistami i hitlerowcami w kierownictwie strajku wybuchł ostry konflikt. Obie strony zarzucają sobie nawzajem zdradę interesów robotniczych.

SKRÓTY

W Bytomiu odbyła się wczoraj uroczystość otwarcia pierwszego polskiego gimnazjum w Niemczech.

Podczas sprawdzania list wyborczych okazało się, że hitlerowcy zdobyli jeszcze jeden mandat. Liczba posłów hitlerowskich w nowym parlamencie Rzeszy wynosi więc 193, a w Reichstagu zasiada 583 posłów.

Eksperci powołani do zbadania wynalazku inż. Dunikowskiego, mają złożyć bardzo niekorzystną dla oskarżonego opinję. Dunikowski w dniach najbliższych stanie przed trybunałem poprawczym pod zarzutem oszustwa.

Sztab armji paragwajskiej ogłasza, iż na płaskowzgórzu Chaco spadł wielki trójsilnikowy samolot wojskowy należący do armji boliwijskiej. Ofiarą katastrofy padło 13-tu zabitych, w tem jakoby 3-ch generałów boliwijskich.

Wybory w Ameryce odbywają się w spokoju

Pierwsze wiadomości dają przewagę głosów Rooseveltowi

Wybory w St. Zjednoczonych rozpoczęły się w niesprzyjających warunkach atmosferycznych. W całym kraju jest chłodno i padają deszcze.

W Nowym Jorku zmobilizowano 7 tys. policjantów, którzy strzegą 3794 lokale wyborcze. 20 tys. policjantów znajduje się w ostrym pogotowiu.

W niektórych lokalach wyborczych składanie głosów odbywa się za pośrednictwem nowowynalezionych maszyn, w większości jednak wyborcy głosują kartkami. Dzień wyborów został ogłoszony jako święto, jednakże sklepy i restauracje były otwarte.

Według pierwszych wiadomości wybory miały w Nowym Jorku i Chicago do tej pory przebieg spokojny. Udział w wyborach jest jak na stosunki amerykańskie bardzo wysoki. Na skutek różnorodnych zarządzeń wykonawczych obowiązującej ordynacji wyborczej w poszczególnych stanach urzędowy wynik końcowy będzie wiadomy dopiero w środę. Np. ordynacja wyborcza stanu Kentucky zabrania otwarcia urn wyborczych przed środą godz. 10-tą czasu miejscowego

LONDYN. (A.T.E.). W stanie Nevada udaremniono zamach na pociąg prezydenta Hoovera. Dwóch mężczyzn napadło jakoby na dróżnika usiłując go zasztyletować. Dróżnik zbiegł i zameldował o napadzie policję. W pobliżu budki dróżnika, która znajduje się niedaleko mostu kolejowego znaleziono paczkę z dynamitem porzuconą przez napastników.

NOWY JORK. (P.A.T.). Według nieoficjalnych fragmentarycznych wyników, kandydat demokratyczny na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelt ma przewagę w 7-u stanach, wybierających 93-ch elektorów, a Hoover w 3-ch stanach, wybierających 20-u elektorów. W stanach Massachusetts i Pensylwanja obaj kandydaci mają dotychczas równe liczby głosów.

Bezrobocie rośnie

Według danych statystycznych, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w P. U. P. P. na terenie całego państwa, wynosiła w dniu 5 b. m. 149.494 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 2.512 osób.

Walka policji z groźnym bandytą

na strychu domu w Al. Szucha

Po oddaniu szeregu strzałów do wywiadowców opryszek popełnił samobójstwo

Od dłuższego czasu poszukiwany był przez policję stołeczną i pow. warszawskiego groźny bandyta Edward Śliwiński, który „wsławił się" licznemi napadami, krwawemi rabunkami i strzałami do policji. Jego dziełem były m. in. głośne napady na konduktorów Elektrycznej Kolei Warszawa — Grodzisk. Już wówczas omal nie wpadł w ręce policji, lecz postrzelił wywiadowcę i zbiegł.

Wczoraj urząd śledczy otrzymał wiadomość, że bandyta ukrywa się w Warszawie w mieszkaniu swoich krewnych Burzyńskich w Al. Szucha 8.

Na miejsce przybył oddział policji i wkroczył do mieszkania B-skich. Tu jednak dowiedzieli się, że Śliwiński zdążył już zbiec i ukrył się na strychu tegoż domu.

Wiedząc, że bandyta okaże zbrojny opór do pomocy wezwano policjantów, zaopatrzonych w hełmy i specjalne pancerze stalowe, odporne na kule.

Pod dowództwem nacz. Przygody przybyło 3 oficerów policji, 12 wywiadowców i 14 policjantów mundurowych. Wszyscy zebrali się przed drzwiami strychu, i zażądali od Śliwińskiego, aby poddał się.

W odpowiedzi bandyta zawołał z za drzwi, że odda się w ręce policji, lecz pod warunkiem, że aresztowania dokona, dowodzący oddziałem. Czując podstęp, nacz. Przygoda pozornie zgodził się i do drzwi podszedł jeden z wywiadowców okryty ochronnym pancerzem.

W tej samej chwili drzwi się otworzyły i na progu ukazał się Śliwiński z dwoma rewolwerami w ręku i... rozpoczął kanonadę. Bandyta oddał przed siebie 5 strzałów i natychmiast cofnął się na strych zatrzaskując drzwi.

Na szczęście wszystkie kule ugodziły w pancerz wywiadowcy, nie czyniąc mu żadnej szkody.

Zanim policja przedsięwzięła jakąś dalszą akcję z głębi strychu rozległy się dalsze dwa strzały.

Wywiadowcy, kryjąc się za pancerzami, wpadli na strych i tam w kącie ujrzeli Śliwińskiego, leżącego na ziemi, już dogorywającego. Jak stwierdzono popełnił on samobójstwo, strzelając do siebie jednocześnie z dwóch rewolwerów. Jedną kulę wsadził sobie w podbródek, drugą — z drugiego rewolweru, w klatkę piersiową.

Przed przybyciem Pogotowia Śliwiński zmarł.

Przesłuchani krewni bandyty, Burzyńscy twierdzą, że oddawna zerwali wszelkie węzy ze Śliwińskim, a wczoraj wtargnął on przemocą do ich mieszkania, grożąc rewolwerem.

Zwłoki bandyty - samobójcy przewieziono do prosektorjum.

Wielka ankieta naszego pisma

Jak zwalczyć bezrobocie?

Poseł Zygmunt Zaremba oblicza, że można zatrudnić jeszcze 400000 robotników po skróceniu czasu pracy i zniesieniu pracy dzieci do lat 15

Postanowiliśmy naszym Czytelnikom przedstawić możliwie wyczerpujące poglądy różnych teoretyków i praktyków życia gospodarczego na zagadnienie bezrobocia. Teraz zkolei udzielamy głosu posłowi Zygmuntowi Zarembie, członkowi Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S., reprezentantowi lewego skrzydła partji i najwybitniejszego znawcy zagadnień gospodarczych w P. P. S.

Na wstępie rozmowy pos. Zaremba oświadcza:

Bezrobocie będzie w ustroju kapitalistycznym zawsze istniało. Kapitalizm nie jest w stanie rozwiązać tej kwestji, przyczynia się on jedynie do pogłębienia bezrobocia. Chwilowa konjunktura może wprawdzie zatrzymać wzrost liczby bezrobotnych, ale skoro objawy konjunktury tylko miną, wówczas nastąpi jeszcze większy i silniejszy wzrost bezrobocia. Proces ten wynika z zasadniczych cech ustroju kapitalistycznego. Nagromadzony zysk nie znajduje ujścia na nowych terenach, w postaci inwestycyj przemysłowych i kapitałowych. Szóstą część świata wprawdzie wprowadzono oficjalnie do nauki i umieszczono ją na globusie, ale jak stwierdzili badacze tej części świata, jest ona jałowa i pustynna i nie wymaga żadnych inwestycyj.

— To jest Pańskie stanowisko zasadnicze, ale czy nie widzi Pan jakichś możliwości ratunkowych w obecnej chwili, zanim przystąpi się do całkowitej przebudowy ustroju?

— Trudno mnie, jako socjaliście, mówić o środkach ratunku kapitalizmu, a więc o rzeczy, w którą nie wierzę. Zresztą proszę spojrzeć na burżuazyjnych teoretyków gospodarczych, to i u nich wyczuwa się, albo nawet całkiem wyraźnie o tem wspominają, że system kapitalistyczny nie da się utrzymać. Brak wśród nich zgody w ujmowaniu zagadnienia kryzysu, na drogi wyjścia i t. p. Politycy burżuazyjni ulegają większym złudzeniom, aniżeli teoretycy i praktycy życia gospodarczego. Hasło międzynarodowego porozumienia celem dokonania podziału rynków dla wolnej wymiany towarowej nie jest absolutnie żadnem rozwiązaniem. Oznacza to chęć zrobienia z jednego kraju rolniczego, z drugiego przemysłowego, ale w istocie chodzi rodzimym przemysłowcom o ochronę swojej produkcji.

Pewne rezultaty można osiągnąć indywidualnie w poszczególnych krajach. Podstawowym warunkiem więc do złagodzenia klęski bezrobocia jest przeprowadzenie innego, sprawiedliwego podziału dochodu społecznego. Nadmierne zyski kapitalistów muszą zostać ograniczone. Należy skrócić czas pracy oraz zwiększyć zarobki robotnicze. Dalsza pozostała suma z ograniczenia zysków przedsiębiorstw musi zostać zużyta na inwestycje publiczne.

— Jak wyobraża Pan sobie realizację tych postulatów?

— Praktyka życia gospodarczego wymaga bardzo trudnych rozwiązań, ale nie można się przed niemi cofać, gdyż jest to wogóle jedyna droga ratunku. Jak już wspomniałem, przedewszystkiem musi być przeprowadzony podział dochodów społecznych, skrócenie czasu pracy; rozszerzenie ubezpieczeń społecznych. **Dzięki temu zostanie rozszerzony** udział czynnych spożywców.

Wedle moich obliczeń, które zostaną opublikowane w będącej już w druku pracy, dzięki wprowadzeniu 6-godzinego dnia pracy, ubezpieczeniom na starość, zniesieniu pracy dzieci do lat 15 zostanie wprowadzonych u nas do przemysłu 400.000 osób. Oczywiście, iż skrócenie czasu pracy nie może pociągnąć za sobą zmniejszenia zarobków robotniczych.

To jest do zrealizowania w dziedzinie przemysłowej. W dziedzinie bankowości i finansowej koniecznem jest zniesienie niewoli procentowej. Procenty to haracz opłacany przez przemysł, haracz przewyższający częstokroć wysokość robocizny przedsiębiorstw przemysłowych. Przy bankructwie Huty Pokoju n. p. okazało się, że procenty były znacznie wyższe od robocizny. Państwo musi przejąć większe przedsiębiorstwa przemysłowe, gdyż jedynym tytułem ich własności są... długi.

Jeśli chodzi o budżet państwa uważam za konieczne zwolnić od podatków zarobki, sięgające poniżej minimum egzystencji t. j. takie, które nie dochodzą do 4.300 zł. rocznie, gospodarstwa rolne poniżej 5 hektarów, wreszcie ograniczenie wydatków na wojsko i policję. Natomiast należy rozwinąć inwestycje użyteczne dla całego społeczeństwa. A więc nie budować reprezentacyjnych gmachów, ale przeprowadzić roboty nad regulowaniem Wisły, Dniestru, odwodnienie Polesia i t. p.

Postulaty te mają wobec dzisiejszego układu sił znaczenie ideologiczne, ale sądzę, że muszą one zostać zrealizowane, o ile chcemy się uchronić przed zupełnem wyniszczeniem. Całość polityki gospodarczej musi być ujęta w ramy planowej gospodarki. To jest jedyna droga ratunku — kończy swe wywody pos. Zaremba.

Proces 11 piekarzy-terorystów

Jeden z oskarżonych udaje warjata

Wśród oskarżonych o teror i morderstwo 11 piekarzy - komunistów, zasiadła także wczoraj na ławie oskarżonych, 62-letnia Dwojra Górna. Kobieta ta, nic nie mająca ani z piekarstwem, ani z komunizmem, wspólnego, odpowiada za przechowywanie w swojem mieszkaniu rewolwerów, z których użytek zrobili oskarżeni, kładąc trupem prezesa konkurencyjnego związku piekarzy — bundowców, Abrama Najermana.

Dwojra Górna nic z tego, co się dzieje na sali sądowej, nie rozumie. Nie umie nawet odpowiedzieć na proste pytanie, czem się trudni, czy jest przy mężu.

— Przy żonie i przy mężu. — odpowiada budząc powszechną wesołość.

— Przy jakiej żonie?

— No, bo ja jestem na utrzymaniu dzieci. Córka jest żoną, a zięć — mężem...

Obszerny akt oskarżenia zajmuje się przytaczaniem przykładów teroru stosowanego przez piekarzy, mających na sumieniu zdemolowanie szeregu piekarń oraz zabójstwo piekarza Wajsgrosa, który był uważany za konfidenta policji.

Zabójca Symcha Luksemburg, prezes komunistycznych piekarzy, udawał w sądzie warjata. Zachowanie się jego wprawdzie nie wskazywało na nienormalność, ale pytany o coś plótł straszliwe bzdury.

W śledztwie przyznał się do zastrzelenia Najermana, twierdząc, że uczynił to po pijanemu i zasłaniał współoskarżonych.

W momencie badania podsądnych, Luksemburg wykrzykiwał, że go cała sala przeklina...

— Kto? —interesuje się sędzia.

— Wy wszyscy...

— Nikt tu nic nie mówi!

— Jakto? Przecież ja słyszę..

— Proszę się zachowywać przyzwoicie. a nie udawać obłąkanego, bo nikt w to nie uwierzy. Oskarżony był już dwa razy badany przez psychjatrów i nie uda mu się oszukać sądu.

Poza Luksemburgiem nikt z oskarżonych nie przyznał się do podżegania i współudziału w zabójstwie, choć świadkowie zeznawali obciążająco.

Nie znosi alkoholu

a upija się jazdą taksówkami

Henryk Salata, stanowi niezwykły okaz połykacza przestrzeni. Po pijanemu wsiada do taksówek, każąc się wieźć i przy pierwszej sposobności stara się odprawić szofera by samemu ująwszy kierownicę, szaleć po kilka godzin i upajać się szybką jazdą.

Zdarzyło się to kilkakrotnie i zawsze kończyło się — w sądzie, bo szoferzy porzuconych taksówek, mieli pretensję o kilkudziesięciozłotową należność, wybitą przez licznik. Ostatnio Salatę skazano na 6 mies. więzienia. lecz kara ta nie odstraszyła go od nowych zwyczajów.

Adw. Drobniewski musiał go bronić psychjatrami, którzy ustalili, że oskarżony nie znosi alkoholu i po kilku kieliszkach wódki, nie wie, co się z nim dzieje.

Sąd skazał Salatę na 4 miesiące i karę darował z amnestji.

Echa katastrofy kolejowej

pod Sobolewem

Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj sprawę maszynisty kolejowego, Rydzewskiego, który wraz z palaczem zasnął przy lokomotywie i spowodował w ten sposób straszne zderzenie na stacji Sobolew. z pociągiem idącym ze Lwowa.

Rydzewskiego skazał sąd w Siedlcach na 4 lata więzienia, a sąd apelacyjny karę tę zmniejszył do lat trzech, zasądzając jednocześnie odszkodowanie za straty kolei z powodu rozbicia kilku wagonów. Szkody wynoszą około 109 tysięcy złotych.

Wesoły Kącik

IDEALNA CHLEBODAWCZYNI



Doktór Kasy Chorych, pan Receptowicz wszedł do niewielkiej kuchni.

— Czy to mieszkanie pani Klops? — spytał.

— Tak. To ja — przedstawiła się tęga niewiasta.

— To u pani jest chora służąca, Andzia Krochmal?

— Tak, tak, panie doktorze! Właśnie tutaj leży w łóżku.

Doktór Receptowicz przystąpił do badania.

— To jest taka delikatna dziewczyna — opowiadała w międzyczasie pani Klops. — Niech ona coś zje cięższego, albo stanie na chwilę w oknie, odrazu ją boli głowa i odrazu się kładzie do łóżka.

— Nic jej nie jest — mruknął gniewnie doktór Receptowicz.— Lekkie przeziębienie. Nie było mnie poco wołać. Jutro może wstać i do pracy.

— Nic jej nie jest? — westchnęła gospodyni. — A jednak ona ostatnio coś mi źle wygląda. Ja jestem bardzo niespokojna.

— Może miała u pani za dużo roboty. Przepracowała się.

— To niemożliwe! Ona prawie nic nie robi... To taka wątła dziewczyna.

Doktór Receptowicz, spojrzał zdziwiony na tęgą jejmość.

— Ale pani jest idealną chlebodawczynią — oświadczył z uznaniem.

— U mnie służąca jest jak rodzone dziecko — westchnęła znów pani Klops. — Jak pan doktór uważa, może ją wysłać do Zakopanego?

— Hm... Zakopane zaszkodzić nie może. Ale Kasa Chorych jej nie wyśle, bo dziewczynie nic nie jest.

— Jak jej to ma zrobić dobrze, to ja już ją wyślę na własny koszt...

Doktór Receptowicz ubrał się i uścisnął serdecznie rękę gospodyni.

— Pani jest niezwykła kobietą — rzekł. — Pierwszy raz zdarza mi się coś podobnego.

— Już taka jestem, panie doktorze. Czy służąca nie jest człowiekiem?...

Doktór wyszedł do sieni. Z pode drzwi odskoczyła jakaś dziewczyna.

— Panienka tu podsłuchiwała? — zainteresował się doktór Receptowicz.

Dziewczyna uśmiechnęła się pogardliwie.

— Żeby ona tak do jutra nie doczekała, jak ona jest dla służącej dobra! Stara wiedźma! U niej żadna dłużej jak dwa miesiące nie wytrzyma.

— Skąd panienka wie?

— Przecież ja u niej jestem w obowiązku. Andzia Krochmal się nazywam.

— Jakto?!

— Żal jej, skąpej cholerze, było 20 złotych na doktora wydać. Córka się przeziębiła więc ją w kuchni położyła, że niby to ja jestem i pana doktora z Kasy Chorych zawołała, że niby do mnie... Onaby mnie do Zakopanego wysłała?!.. Byle co, to raz mi z pensji jędza wytrąca.

Napoleon Sadek

Bar w pasażerskim aeroplanie

Pewien pomysłowy amerykanin zakupił stary 8-osobowy płatowiec pasażerski i urządził w nim bar zamiejski.

Niezwykły wygląd tego „lokalu" uczynił zeń bardzo popularną restaurację.

Zaznaczyć należy, że aeroplan, został ustawiony na skwerku i zachowany całkowicie w swoim pierwotnym wyglądzie. Szum motoru służy obecnie do ściągania gości.

Automatyczny teleskop i mikroskop

W Ameryce, tej prawdziwej ojczyźnie automatów wszelkiego rodzaju, ustawiono obecnie na niektórych placach w większych miastach, teleskopy do patrzenia na księżyc, oraz mikroskopy do oglądania przedmiotów małych w ogromnem powiększeniu.

Przyrząd posiada szereg otworów na różne monety. Przed wrzuceniem monety należy nastawić na skali tę ilość sekund lub minut, przez którą ma się zamiar korzystać z przyrządu. Po wrzuceniu odpowiedniej monety (tem większej, im dłużej chcemy patrzeć) odsłania się otwór wziernikowy instrumentu i możemy rozpocząć obserwacje.

Automat do podpisywania czeków

W wielkich firmach, gdzie podpisywane są tysiące czeków, wprowadzono w Ameryce automaty, które podpisują czeki bardzo szybko, pozwalają na zmiany podpisów i, co najważniejsze, ułatwiają kontrolowanie, czy dany czek nie jest sfałszowany, gdyż wymiary wszystkich podpisów danej osoby są na wszystkich czekach zupełnie jednakowe.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 16.00 Program dla dzieci. 16.25 Płyty gramofonowe. 16.40 „Zupa na gwoździu". 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza". 19.30 Kwadrans poetycki. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka lekka, piosenki. 20.30 Odczyt muzyczny. 20.45 Transmisja z Konserwatorjum 100-ej audycji Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 „Na widnokręgu". 22.15 Muzyka taneczna. 22.40 Odczyt w języku esperanckim p. t. „Dzień 14-ty Listopada w Polsce". 23.00 Muzyka taneczna.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Pokojówka wyszła. Janina siadła na łóżku i wpatrywała się w śpiącą twarzyczkę córki.

Po kilku minutach szepnęła cichutko:

— Lusiu.

Lusia leciutko drgnęła, ledwo dostrzegalnie... to wszakże wystarczyło dla oka matki. Rzekła więc:

— Lusiu, dlaczego udajesz, że śpisz?

Zaskoczona tem, Lusia odparła:

— Chciałam jeszcze trochę podrzemać...

Poczem dodała pieszczotliwie:

— Tak tu dobrze w twojem łóżeczku...

— Słuchaj... Chciałabym cię o coś zapytać...

— O co, mamusiu?

— Co robiłaś wczoraj wieczorem?

— Ponieważ zanosiło się na niepogodę, więc zaraz po kolacji poszłam spać...

Janina przez chwilę milczała, poczem rzekła:

— A mnie się zdawało, że nie umiesz kłamać...

Lusia pobladła, jak kreda... Potem zarumieniła się, jak rak... Spojrzała na matkę z trwogą... Wargi jej drżały, ale milczała.

— Powiedz mi prawdę — nalegała Janina.

— Wyszłam... sama... ukradkiem...

— Dokąd poszłaś?

— Do lasu.

— Poco? W jakim celu?

— Bez celu. Doprawdy, mamusiu. Lubię noc... lubię się bać... i ponieważ gniewasz się, że kłamię, powiem ci więcej... To już nie pierwszy raz tak wychodziłam, gdy wszyscy spali... Czekałam, aż guwernantka i pokojówka wyjdą... i potem...

— To źle, Lusieńko, bardzo źle! — strofowała ją Janina z bolesnym wyrzutem.

— Mamusiu, mamusieńko, bardzo, bardzo przepraszam...

Widząc, że rysy matki są nadal surowe, Lusia rozpłakała się. Janina rzekła:

— Teraz rozumiem, dlaczego się boisz sama spać... skąd te twoje „duchy"... Powiedz mi, coś widziała? Kogo spotkałaś? Co cię tak przeraziło?

Przez chwilę Lusia chciała powiedzieć całą prawdę. Powstrzymał ją dziwny lęk. Skłamała:

— Nic takiego. Wyszłam. Zaczął padać deszcz. Wróciłam. I... już...

— O której godzinie to było?

— O której wyszłam?

— Tak

— Przed dziesiątą.

Janina drgnęła. Więc właśnie w czasie bezpośrednio poprzedzającym jej zbrodnię. Kto wie, czy Lusia nie była jej świadkiem? Świadkiem straszliwym? Jeżeli tak, jeżeli widziała, Janinie nie pozostanie nic innego, jak tylko... śmierć...

Zapytała jeszcze:

— A o której wróciłaś?

— Nie wiem, mamusiu... Było już bardzo późno.

Co rzekłszy, ukryła głowę w poduszkach: I nagle wybuchnęła spazmatycznym płaczem. Długo, długo musiała ją Janina tulić do łona i pieścić, zanim zdołała ją uspokoić. Gdy wreszcie Lusia przestała płakać i wilgotnemi jeszcze oczami spojrzała na matkę, była głęboko przejęta, bezdenną głębią smutku w nich, pomimo wysiłku uśmiechnięcia się. Starając się opanować, Janina szeptała:

— Niedobra, niedobra Lusieńka... Przysięgnij, że nigdy nie uczynisz nic podobnego.

— Już nigdy, nigdy... mamusiu droga, kochana, już nigdy!...

Wreszcie Lusia już zupełnie się uspokoiła. Po chwili wstała. Janina pomagała jej ubierać się, czesała ją i starała się wszelkiemi sposobami zatrzeć u Lusi wrażenie minionej nocy.

Tymczasem służba już była na nogach, uprzątnęła wszystko po balu.

Janina była przekonana, że jej mąż już dawno wrócił.

Kazała go poprosić.

Odpowiedziano jej, że pana jeszcze niema.

Przeraziło ją to i znów pogrążyło w odmętach trwogi...

Dlaczego nie wracał? Przecież nigdy tak długo nie zostawał na przechadzce...

Co to się stać mogło?

I znów stanęły jej przed oczami tragiczne wypadki minionej nocy.

O, jak dobrze przypominała sobie nawet najdrobniejsze szczegóły...

Takie, naprzykład, że gdy zbliżyła się do Wilewskiego, nietoperz musnął ją swem czarnem skrzydłem...

A gdy już dokonała swego zbrodniczego czynu, usłyszała jakieś szelesty i szmery od strony leśniczówki....

Cóż to mogło być? Przecież w leśniczówce nikt nie mieszkał i nie bywał... Zwłaszcza po nocach... Może to były harce szczurów, może nietoperze latały po strychu...

Pamiętała też doskonale, że uderzyła nożem z taką siłą, iż wcale nie czuła oporu... zupełnie, jakby uderzyła w próżnię...

A jednak pamiętała dokładnie, że jej ofiara runęła ciężko na mech...

I nagle przypominając sobie wszystkie szczególiki, Janina zbladła, jak trup...

Nie mogła powstrzymać okrzyku, który wyrwał jej się z piersi, targanej śmiertelną trwogą i przeraźliwym lękiem:

— Nóż!

Nóż, którym kiedyś Gorczak też chciał zamordować ciewicka.

Nóż, który zawsze miał przed sobą na biurku, jako wieczną pamiątkę, budzącą nieustannie wspomnienia o owej tragicznej chwili...

Nóż, który chwyciła, idąc na decydującą rozprawę z Wilewskim...

Ten właśnie nóż — w strachu z popełnienia zbrodni... zostawiła w piersiach ofiary... Zapomniała w przerażeniu wyjąć go i zabrać ze sobą... Zostawiła pogrążony po rękojeść w zamarłem sercu Wilewskiego...

Szepnęła, niemal mdlejąc ze strachu i drżąc na całem ciele:

— Jestem zgubiona...

— — — — — — — — — —

Gorczak wyjechał tego ranka na swoją zwykłą przejażdżkę konną. Było mu wszystko jedno, dokąd pojedzie, dał więc swej kobyłce „wolną rękę" i postanowił jechać, dokąd ona go poniesie.

Jechał tak już dłuższy czas, zamyślony o sprawach, związanych z jego interesami amerykańskiemi, do których miał niedługo powrócić i wcale nie wiedział, gdzie się znajduje, gdy nagle...

Koń szarpnął się tak raptownie i gwałtownie, że Gorczak o mało nie spadł...

To go dopiero wyrwało z zamyślenia.

Koń nagle stanął, pochylając łeb ku ziemi, strzygąc uszami i cicho jakby jęcząc...

Gorczak rozejrzał się dookoła...

Wnet ujrzał niedaleko przed sobą człowieka, leżącego nawznak.

W pierwszej chwili pomyślał, że to jaki pijanica...

Zawołał:

— Hop, hop... Czas wstawać!..

Ponieważ tamten ani drgnął, Gorczak zeszedł z konia, zbliżył się i w przerażeniu zawołał:

— O, Jezu, toż to Wilewski!..

Podbiegł, potrząsnął nim, chwycił za rękę... Owiało go trupim chłodem...

Szepnął:

— Nie żyje...

Na koszuli ujrzał pasmo zakrzepłej krwi. A w sercu tkwił jeszcze nóż, wbity po samą rękojeść...

Spojrzał na nóż...

I w szalonym lęku zdawało mu się, że ten nóż... poznaje...

Tak, tak, poznaje go najwyraźniej... poznaje!..

Cóż za zdumiewające podobieństwo do noża, który przecież stale leżał na jego biurku. Czyżby to było możliwe? Przetarł oczy, myśląc, że to mu się może przywidziało... Ale nie, nie... Nie mylił się...

Tak, tak to przecież jego nóż z rękojeścią kościaną o czarnej żyłce i szarej plamce...

— O, Boże, Boże... — szeptał nieszczęsny Gorczak, niemal tracąc zmysły.

Co robić? Co robić?

Przez chwilę targały nim rozpaczliwe wątpliwości, szamotał się sam ze sobą w okrutnej niepewności... już tracił głowę... Już nie wiedział, co myśleć...

Skąd się ten nóż tu wziął? Kto go mógł porwać z jego biurka? Zabójca musiał więc być w Polankach? I któż to jest w takim razie? Kto, kto, na Boga?..

Zarazem wszakże zadrżał na samą myśl o skutkach. Nietrudno będzie stwierdzić, czyj to nóż... Zacznie się śledztwo? Jaki da wynik?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Złutka z Pragi

prosi nas o wydrukowanie jej listu następującego:

„Mając zaledwie 5 lat, straciłam mamusię, a tatuś po roku żałoby poślubił kobietę o 5 lat starszą od niego, mającą córkę w moim wieku. Zamiast przyjaciółki życia ma w niej tatuś teraz wroga dla siebie i dla mnie. Od wczesnego dzieciństwa byłam obarczona obowiązkami gospodyni, które powinny były przypaść mojej przybranej matce. Musiałam wykonywać najczarniejszą robotę, najgorsze posługi. Po skończeniu szkoły powszechnej, mając lat 14, musiałam się zająć wychowaniem mojego przyrodniego braciszka, którego od pierwszego dnia jego życia chowałam na butelce.

Przed rokiem poznałam pewnego bardzo bogatego oficera, który nie żyje ze swoją żoną. Gdy moja macocha dostrzegła, że mu się bardzo podobam, usiłowała mnie skłonić, abym została jego nieślubną żoną. Ja jednak ze wstrętem odrzuciłam tę niecną propozycję, oznajmiając jednocześnie temu panu, aby więcej do naszego domu nie przychodził. Odpowiedział mi na to, że prędzej czy później bieda i niezgoda z macochą zmuszą mnie do uległości.

Omylił się jednak. W tym czasie bowiem poznałam człowieka, który pokochał mnie czystą, płomienną miłością. Stałam się dla niego celem całego życia. Jego pieszczoty i gorące pocałunki osładzały mi szarzyznę mego bytowania. Narzeczeństwo nasze trwało osiem miesięcy. Przez cały czas nie było między nam nawet najmniejszego nieporozumienia. Okres ten pozostanie na wieki w pamięci mojej i mego ukochanego Romka.

Pomimo różnicy wykształcenia (mam tylko szkołę powszechną i roczny kurs handlowy, on zaś jest lekarzem (w ostatnim roku praktyki), poślubił mnie w drugi dzień świąt wielkanocnych.

Niestety, nasze szczęście trwało zaledwie dwa tygodnie. Po tym czasie zabrali mi męża na ćwiczenia wojskowe do Lwowa. Po ćwiczeniach nie mógł wrócić, gdyż posada jego tu już przez ten czas została zajęta. Pozostał więc we Lwowie w nadziei, że tam łatwiej dostanie posadę. Dwa miesiące już jej szuka i nie dostaje. Jest teraz zupełnie bez grosza. Ja mu też nic posłać nie mogę, bo wyprzedałam moją biżuterję, aby ratować jego zdrowie, gdy na ćwiczeniach ciężko się rozchorował.

Przed miesiącem jeden z jego kolegów napisał mi, że mąż mój jest teraz w skrajnej nędzy. Od miesiąca nie mam żadnej wiadomości o nim, czy żyje jeszcze wogóle, czy może sobie odebrał życie, bo już tem groził.

Okropna rozpacz targa mem sercem, gdyż wiedząc o nieszczęściu mego ukochanego męża, nic mu posłać nie mogę, sama bowiem żyję już za ostatnie grosze, nie mając żadnej pomocy znikąd. Na żaden z moich listów do męża nie mam odpowiedzi. Wysłałam list polecony do lwowskiego biura adresowego i też nie dostałam żadnej odpowiedzi. Tymczasem udało mi się uzyskać dla niego posadę, lecz cóż, kiedy nie mogę go o tem zawiadomić. Co robić?

Chciałam już iść pieszo do Lwowa na poszukiwanie męża, bo na podróż nie mam pieniędzy, ale co zrobię w obcem mieście, nie znając nikogo i co najważniejsza bez grosza przy duszy? Może Bóg jednak raczy wysłuchać codziennej mojej modlitwy? Może znajdą się dobrzy Czytelnicy kochanego dziennika we Lwowie, którzy mogliby mi zaofiarować tam jaką pracę, abym mogła odnaleźć mojego męża i w razie potrzeby dopomóc mu? Z pewnością w krótkim czasie moglibyśmy się odwdzięczyć ludziom, którzy dopomogliby się znów złączyć dwojgu młodych małżonków, związanych już przed Bogiem i ludźmi świętym sakramentem małżeńskim.

Jestem jeszcze bardzo młoda, mam 19 lat, podejmę się każdej pracy, byle tylko móc złączyć się z moim mężem, bez którego niema teraz dla mnie życia".

Przypuszczamy, że list niniejszy jest dość wymownym wezwaniem do serc naszych lwowskich Czytelników, aby jeszcze trzeba go było specjalnie popierać. Spodziewamy się z ich strony wyścigu ofiarności, wierząc głęboko, że nadzieje p. Ziuty nie zostaną zawiedzione.

Listopad
10
CZWARTEK
Andrzeja

Wsch. sł. g. 6·44 — Zach. sł. g. 15.57

Przepowiednie astrologiczne.

Bardzo dodatnie wpływy dla rolników oraz przemysłowców, powodzenie w spekulacji. W polityce nowe posunięcia mniej lub więcej dodatnie.

Obchód Święta Niepodległości w Krakowie

Prezydjum miasta Krakowa wydało odezwę do mieszkańców z apelem o gremjalny udział w Święcie Niepodległości.

Program uroczystości z okazji Święta Niepodległości przedstawia się następująco:

Czwartek 10 listopada br. godz. 17: uroczysty wieczór dla żołnierzy w Domu Żołnierza Polskiego; godz. 17·30 capstrzyki orkiestr po ulicach miasta.

Piątek 11 listopada br. godz. 8: pobudka orkiestr po ulicach miasta; godz. 10: uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań; godz. 12: defilada pod Barbakanem przy ul. Basztowej; godz. 13: dekoracja odznaczonych orderami w gmachu województwa; godz. 20: uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim.

Nabożeństwo żałobne za poległych funkcjonarjuszy Policji Państwowej.

W kościele akademickim św. Anny w Krakowie: w czwartek dn. 10 bm. o godz. 9-ej nabożeństwo żałobne za poległych funkcjonarjuszy P. P. staraniem Komendy Wojewódzkiej P. P.

Dwuchsetna rocznica założenia Zgromadzenia OO. Redemptorystów

W Podgórzu z powodu 200-lecia założenia Zgromadzenia OO. Redemptorystów odbędą się czterodniowe uroczystości, w kościele OO. Redemptorystów, a to: 10 bm. o godz. 17.30 — Nieszpory i kazanie, 11 bm. — Msze św. od 5.30 o 9-ej Suma pontyfikalna i kazanie o godz. 17,30 — Nieszpory i kazanie, 12-go, jak 11-go. Niedziela 13-go bm. o godz. 5.30 — Prymarja i kazanie, o 10-ej — Suma pontyfikalna i kazanie, o 16-ej — Nieszpory i kazanie na zakończenie: „Te Deum".

KRONIKA KRAKOWA

Echa procesu Ciunkiewiczowej

Wczoraj zapadła w prezydjum sądu krakowskiego decyzja co do wyznaczenia terminu rozprawy przeciw Marji Ciunkiewiczowej.

Głośna w Krakowie sprawa Marji Ciunkiewiczowej, oskarżonej o usiłowane oszustwo asekuracyjne wchodzi obecnie w fazę rozstrzygającą.

Sensacja, jaką wywołała wiadomość o olbrzymiej kradzieży jakiej miano dokonać na szkodę Ciunkiewiczowej w Grand Hotelu, rewelacyjny zwrot w dochodzeniach i aresztowanie Ciunkiewiczowej, wreszcie poszczególne etapy śledztwa sądowego które prowadzone przez sędziego dr. Wątora doprowadziło do zebrania bogatego materjału i wytoczenie przez prokuratora dr. Łabę aktu oskarżenia przeciw Ciunkiewiczowej o usiłowane oszustwo, wszystkie te momenty skoncentrują się obecnie na czterodniowem okresie rozprawy sądowej.

Rozprawa odbędzie się w dniach od 12 do 15 grudnia br. i będzie się toczyła w Sądzie Okręgowym karnym przy ul. Senackiej. Sąd ustalił już skład trybunału orzekającego.

Przewodniczyć będzie s. o. Grodecki, wotować będą s. o. Krupiński i s. o. Ostręga.

Ciunkiewiczową bronić będzie adw. dr. Woźniakowski.

Ze względu na bliski termin rozprawy prace przygotowawcze toczyć się będą w szybkim tempie.

Kancelarja sądowa przystąpiła w dniu wczorajszym do wysyłania wezwań do świadków.

Krwawe wesele pod Krakowem

11 listopada 1930, odbywało się w Krakuszowicach pod Krakowem wesele w domu gospodarza Kucharskiego. Jak na każdem weselu chłopskiem tak i tu zjawił się nieproszony gość w osobie Stanisława Feliksa, znanego awanturnika wiejskiego. Gdy Feliks wszedł do izby weselnej zbliżył się doń drużba weselny Edward Wcisło by wyprosić nieproszonego gościa. Przy tem wyproszeniu doszło między nimi do awantury, w czasie której Wcisło nożem pięciokrotnie przebił Feliksa, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała. Za czyn ten skazany został Wcisło przez Sąd Okręgowy w Krakowie w jesieni zeszłego roku na półtora lat ciężkiego więzienia.

Od wyroku tego wniósł jego obrońca adw. dr. Knoebel apelację do Sądu Apelacyjnego w Krakowie wykazując, że Wcisło działał pod wpływem podniecenia i przestrachu z powodu przybycia na wesele znanego awanturnika i że rzucił się na niego tylko dlatego, gdyż widział u niego bagnet, więc chciał go ubezwładnić.

Epilog tej sprawy odbył się wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie. Sąd Apelacyjny przesłuchał szereg świadków, którzy wykazali, że Feliks jest rzeczywiście notorycznym awanturnikiem weselnym, wobec czego przychylając się do wniosków obrony zniżył Wciśle karę z półtora lat na 6 miesięcy, umarzając tę ostatnią karę całkowicie na podstawie ustawy amnestyjnej. Przewodniczył s. a. dr. Gniewosz, oskarżał prok. ap. Gołąb, **bronił adw. dr. Knoebel.**

Złodzieje kolejowi przed sądem

Sąd Apelacyjny w Krakowie pod przewodnictwem s. a. Gniewosza rozstrzygał wczoraj sprawę kradzieży kolejowych popełnionych w nocy 14 maja 1931, na stacji kolejowej w Gorlicach. Mianowicie wedle aktu oskarżenia osk. Franciszek Filipowski, Jan Michałek, Stanisław Pyznar i Marjan Kozień mieli porozumieć się wspólnie co do kradzieży dwóch beczółek piwa na stacji Gorlice, które następnie skradli przecinają obcęgami drut z plombą z wagonu gdzie się piwo znajdowało. Beczki te mieli wnieść następnie do wagonu służbowego pociągu odchodzącego do Zagórzan, poczem po przybyciu na miejsce jedną beczółkę wspólnie wypili, a drugą napoczęli.

Za czyn ten skazani zostali zwrotniczy Filipowski i gospodarz wiejski Pyznar na karę po 3 miesiące, zaś kierownik pociągu Michałek i telegrafista Kozień po 2 miesiące, a to w Sądzie Okręgowym w Jaśle. Od wyroku tego oskarżeni zaapelowali do Sądu Apelacyjnego w Krakowie, który na wniosek obrony dopuścił dalsze dowody i rozprawę odroczył. **Bronili adwokaci dr. Woźniakowski, dr. Schoenwetter i dr. Knoebel.**

Zbrodnicza córka zamordowała swą matkę

Krwawo zakończył się spór między 48-letnią Jadwigą Lisiewiczową, a jej matką 78-letnią Pauliną Rozdzielewiczową we Wroniawach w powiecie wolszczyńskim. Lisiewiczowa przyszła w tych dniach do mieszkania swej matki sędziwej i tam doszło do sporu na tle jakichś nieporozumień rodzinnych. W toku kłótni Lisiewiczowa uderzyła matkę taboretem w głowę i zabiła ją na miejscu. Matkobójczynię aresztowano.

Pożar na ul. Krakowskiej

Wczoraj w godzinach popoł. wezwano straż pożarną na ul. Krakowską, gdzie na podwórzu domu nr. 26, w magazynie materjałów bawełnianych począł się palić bal materji. Pożar powstał od płonących szmat, któremi był zatkany otwór, wiodący do komina. Straż ogień ugasiła szkoda około 100 zł.

Bandyci rozbroili przodownika policji

Na szosie obok Żyżyna w czasie legitymowania przez przodownika policji Czapińskiego 2 osobników, ci rzucili się na niego, obezwładnili go, zabrali mu rewolwer i naboje. Nadchodzący z pomocą gajowego Józefa Zalewskiego bandyci również rozbroili, poczem zbiegli.

Aresztowanie akuszerki, która wyprawiła 3 kobiety na drugi świat

Przed trybunałem karnym sądu okręg. w Stanisławowie stanęła Paulina Bibik, lat 51, położna, zam. w Tyśmienicy, oskarżono o wyprawienie na drugi świat 3 kobiet z Tyśmienicy, a m. in. śp. Marji Stefanków-Politko, śp. Ireny Hrynyk i śp. Marji Batka — w następstwie dokonania zabiegów. mających na celu spędzenie płodu, w rezultacie czego nastąpiło zakażenie krwi. Po przesłuchaniu szereg świadków i biegłego lekarza, trybunał skazał Bibikową na 2 lata więzienia.

Zamordowanie staruszki na tle seksualnem

W toku dochodzeń, prowadzonych w sprawie znalezienia zwłok 64-letniej Marji Moslerównej w lesie przy Wioskach pod Imielinem pow. Pszczyński ustalono na podstawie sekcji zwłok, że na denatce dokonano zabójstwa na tle seksualnem.

Jako sprawcę przytrzymano 20-letniego Teodora Nawrońskiego z Wiosków, którego wraz z doniesieniem przekazano władzom sądowym w Mysłowicach.

Samobójstwo egzekutora podatkowego

Wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia wczoraj, egzekutor Ignacy Dynowski w Brodnicy. Samobójca osierocił żonę i 4 dzieci. Przyczyna rozpaczliwego postępku nie jest ustalona.

Ujęcie szajki handlarzy żywym towarem

Ohydny proceder handlu żywym towarem, na którego trop wpadły władze policyjne w Marsylji, przybrał obrót zgoła niespodziewany.

Okazuje się bowiem iż poza szajką handlarzy, którzy wywozili w wielkiej liczbie dziewczęta do Południowej Ameryki, istniała druga szajka, pozostająca w porozumieniu z handlarzami, która ukrywała dzieci owych nieszczęśliwych kobiet i sprzedawała je potem w różnych krajach jako sieroty do adoptacji.

Zatrucie alkoholem

Posterunkowy patrolujący prawy brzeg Wisły napotkał obok willi Różnowskich leżącego w stanie nieprzytomnym mężczyznę według książeczki wojskowej Józefa Kowalczyka lat 35 z Oświęcimia. Wezwany lekarz Pogotowia zabrał go do szpitala św. Łazarza. Według przypuszczenia powodem nieprzytomności było zatrucie alkoholem.

Tegoż dnia o godz. 6.20 inny posterunkowy napotkał nad Wisłą obok ul. Dietlowskiej leżącą tam w stanie nieprzytomnym kobietę którą lekarz Pogotowia przewiózł do szpitala św. Łazarza. Przyczyny zasłabnięcia nie stwierdzono.

Sp. Wojciech Stępski, przeżywszy lat 51, zmarł w Krakowie dnia 7 b. m. Pogrzeb na cmentarzu Rakowickim odbył się wczoraj.

Sp. Stępski był długoletnim członkiem Związku dozorców domowych i członkiem zarządu.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Egipska pszenica

TEATR BAGATELA.

REPERTUAR KIN.

Adria: Pieśń o Atamanie
Atlantic: Noce Paryskie
Promień: Na Sybir
Słońce: On i jego siostra
Swit: Biały Ślad
Sztuka: Człowiek bez nazwiska
Uciecha i Wanda: Człowiek małpa
Apollo: Blond Venus

Radjo

12.10 Muz. płyt gramof., 12.30 Kom. meteorolog., 15.40 Kom. gospodarczy, 15.50 Kronika harcerska, 16.00 Odczyt, 16.30 Płyty gramof., 17.00 Koncert, 19.00 Rozmaitości, 19.15 Skrzynka pocztowa, 20.00 Koncert muzyki współczesnej, 23.00 Kom. meteorolog., 23.00 Muz. taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Brodzińskiego 1.

Podwyższenie kary Zacharze

Onegdaj przed trybunałem Sądu Apelacyjnego w Krakowie toczyła się rozprawa znanego kasjera Zachary, który powierzone sobie pieniądze w krakowskich tramwajach zdefraudował.

W I. instancji kasjer krakowskiego tramwaju Zachara zasądzony został na 1 i pół roku więzienia. Przeciwko temu wyrokowi tak prokurator jak i obrońca wnieśli apelacje. Pomimo że żona oskarżonego pokryła zdefraudowaną kwotę Trybunał Apelacyjny zasądził Zacharę na 3 lata więzienia, nie wliczając czasu rekursu apelacyjnego.

Rozprawie przewodniczył s. a. Gniewosz, wotowali s. a. Podobiński i Wołoszczuk, oskarż. prok. Gołąb.

Trybunał zasystował werdykt Sądu przysięgłych

Wczoraj w drugim dniu kadencji Sądu przysięgłych zasiadł na ławie oskarżonych 19-letni Jan Fudaliński oskarżony o to, że dnia 22 czerwca 1932 w lesie między Krzyszkowicami, a Kosocicami zabrał Anieli Czortównie cudze mienie ruchome, a to gotówkę 9 zł. w celu przywłaszczenia, używając względem niej przemocy, a mianowicie uderzając ją w twarz i wyrywając pieniądze z kieszeni fartuszka.

Nadmienić należy, że Fudaliński popełnił ten czyn z nędzy i to w chwili gdy jego ojciec i matka pozostawali w areszcie za kradzieże.

Po przesłuchaniu świadków przewodniczący zamykając postępowanie dowodowe oddał głos prokuratorowi, który żądał ukarania oskarżonego, poczem obrońca dopomagał się uniewinnienie oskarżonego, ze względu na zachodzące okoliczności przestępstwa. Ponieważ sędziowie przysięgli 8 głosami zaprzeczyli winę oskarżonego trybunał po półgodzinnej naradzie unieważnił (zasystował) werdykt Sędziów przysięgłych przekazując sprawę następnej ławie przysięgłych.

Rozpr. przewodniczył s. o. Pilarski wot. s. o. Solecki i Ostręga, oskarżał prok. Boryczko bronił adw. dr. Witold Steinberg.

Uchwała Trybunału ze względu na ujęcie uzasadnienia werdyktu przez Pana Przewodniczącego wywarła zrozumiałe zainteresowanie na sali sądowej.

„Wódka krzepi"

Dnia 9 bm. wezwano Pogotowie ratunkowe na planty obok ul. Poselskiej do fryzjera Tomaszkiewicza lat 35 zam. Słoneczna 21, który z powodu nadużycia trunków alkoholowych popadł w stan nieprzytomności Lekarz pogotowia zabrał go do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2